Nawet autor kryminałów widzi więcej

FOT. PAWEŁ SKAŁOWSKI

JACEK SKAŁA

prokurator, przewodniczący Związku Zawodowego Prokuratorów i Pracowników Prokuratury RP

FOT. DAMIAN KLAMKA/EAST NEWS

W powieści „Uwikłanie" Zygmunta Miłoszewskiego, która doczekała się już ekranizacji, problem nadmiaru nadzorców w prokuraturze widać jak na dłoni

W tekście Jaromira Rybczaka jak w soczewce skupiły się wszystkie obawy, które od dnia podpisania nowego regulaminu dominują na wyższych szczeblach prokuratury

Gdy w ubiegły piątek, wychodząc z sali sądowej, zrzucałem togę, pomyślałem o przedłużonym weekendzie. Miał to być czas bez spraw dotyczących prokuratury. Nie udało mi się z dwóch powodów. Jeden z nich zawdzięczam panu prokuratorowi Jaromirowi Rybczakowi, drugi zaś Zygmuntowi Miłoszewskiemu, popularnemu ostatnio autorowi książek o prokuraturze Szackim.

Pan prokurator Rybczak, który na co dzień współszefuje Prokuraturze Okręgowej w Rzeszowie, na łamach ostatniego październikowego numeru Prawnika opublikował tekst pod wymownym, ale i prawdziwym tytułem „Prawodawca (niezbyt) racjonalny". O powieściach kryminalnych Miłoszewskiego wiele można by zapewne powiedzieć, ale nie jestem do tego półki co upoważniony po dwustu raptem stronach pierwszej części trylogii o prokuratorze Szackim, która podobnie jak tekst prokuratora Rybczaka trafiła w moje ręce pechowo akurat w pierwszym dniu weekendu.

Lektura „Uwikłania" doprowadziła mnie do konstatacji, że nawet autor popularnych kryminałów wie, że w strukturze prokuratury coś jest nie tak. Nie wie tego niestety albo nie chce wiedzieć pan prokurator Rybczak, który w swoim tekście jak w soczewce skupił i pokazał dominujące od ostatnich dni września na wyższych szczeblach prokuratury uczucie. To uczucie strachu przed tym, że podpisany jeszcze przez poprzedniego ministra regulamin prokuratury spowoduje coś, co wydawałoby się niemożliwe w patologicznym systemie wywodzącym się jeszcze z poprzedniej epoki – sprawiedliwy podział pracy i odpowiedzialności. Cel ten ma zostać osiągnięty dzięki dwóm wprowadzonym we wspomnianym regulaminie rozwiązaniom – zasadzie obowiązkowego referatu oskarżycielskiego dla każdego prokuratora i właściwości rzeczowej prokuratur okręgowych oraz apelacyjnych, które wespół w obliczu nadchodzącej wielkimi krokami reformy procesu karnego wprowadzanej pod hasłami kontradyktoryjności miałyby pomóc w odciążeniu prokuratur rejonowych prowadzących dziś 99,5 proc. spraw. Główne rozwiązania tej reformy zaczną obowiązywać od 1 lipca 2015 r.

Trafna diagnoza pisarza

Zanim jednak szerzej o przepisach regulaminu w kontekście zmian w kodeksie postępowania karnego i w kontekście przygotowania prokuratury do stawienia im czoła, na chwilę wróćmy do „Uwikłania." Pisze w nim Zygmunt Miłoszewski, osoba z zewnątrz prokuratury, jak wygląda praca prokuratora liniowego w jednostce rejonowej oraz prokuratorów z jednostek nadrzędnych. Trafność jego diagnozy jest uderzająca. Prokurator Szacki, którego los przydzielił do jednej z warszawskich prokuratur rejonowych, jak większość z nas ma nienormowany czas pracy, co w praktyce oznacza sześćdziesiąt godzin tygodniowo. Na dokładkę musi asystować przy „krojeniu trupów" i bez szemrania wykonywać dyspozycje swoich rozlicznych przełożonych. Jak pisze dalej Miłoszewski „w całej prokuraturze więcej było szefów i kierowników niż dyrektorów w państwowych przedsiębiorstwach".

Jednym z tych szefów jest pan prokurator Rybczak, który z perspektywy swojego fotela patrzy na prokuraturę wybiórczo. Trzeba jednak w tym miejscu oddać koledze, że miewa przebłyski. Co prawda w kilku miejscach swojego felietonu prokurator Rybczak stara się w sposób znany ze sprawozdań prokuratora generalnego dezawuować i bagatelizować pracę prokuratorów prokuratur rejonowych, podkreślając, że zajmują się oni w dużej mierze prowadzeniem spraw przeciwko pijanym kierowcom, to jednak w podsumowaniu wskazuje, że gdy on piastował stanowisko liniowego prokuratora w rejonie, cieszył się z możliwości prowadzenia spraw bardziej skomplikowanych, które pozwalały mu wykazywać się umiejętnościami.

Pojawia się zatem pytanie, jak to jest w rzeczywistości. Czy oni rzeczywiście w prokuratorach rejonowych prowadzą sprawy pijanych kierowców, a jedyny Rybczak cieszył się ze śledztw bardziej skomplikowanych? Otóż trzeba powiedzieć to z pełną odpowiedzialnością. Fakt, iż prokuratury rejonowe zajmują się około 99,5 proc. wszystkich z ponad miliona spraw wpływających rocznie do prokuratury powoduje, że siłą rzeczy są wśród nich również sprawy najcięższe, nieróżniące się w istocie od tych prowadzonych przez wydziały śledcze i przestępczości zorganizowanej na wyższych szczeblach. I nie jest tak, że sprawy takie prowadził wyłącznie prokurator Rybczak, gdy jeszcze był w rejonie. Prowadzi je większość z nas. Żeby nie być gołosłownym, wystarczy przywołać przykład Amber Gold. Takich ambergoldów w rejonach nie brakuje, a ta konkretna sprawa trafiła na wyższy szczebel tylko dlatego, że znalazła się na czołówkach serwisów informacyjnych, a nie dlatego, że właściwe służby wcześniej zawiadomiły o niej samą Prokuraturę Generalną.

Liczenie kierowników

Wróćmy jeszcze do „Uwikłania", a konkretnie do tego, jak się ma teza o „kierownikach" w prokuraturze do liczb. Wskazaliśmy to ministrowi sprawiedliwości w opinii dotyczącej sprawozdania prokuratora generalnego za rok 2013, podkreślając, że za mylące należy uznać wywody Andrzeja Seremeta o liczbie prokuratorów zajmujących się nadzorem. Jak wynika ze sprawozdania, na szczeblu prokuratury apelacyjnej oraz okręgowej czynności związane z nadzorem nad postępowaniem przygotowawczym sprawuje łącznie 275 osób, a więc 15,5 proc. kadry zatrudnionej na tych szczeblach prokuratury, co stanowi 5 proc. wszystkich osób (bez ścisłego kierownictwa) faktycznie zatrudnionych na stanowiskach orzeczniczych w powszechnych jednostkach organizacyjnych prokuratury szczebla rejonowego, okręgowego i apelacyjnego (na dzień 31 grudnia 2013 r. to 5286 osób).

Podawane przez prokuratora generalnego liczby nie uwzględniają 907 stanowisk funkcyjnych, obsadzanych w trybie art. 13, 13a i 13b ustawy o prokuraturze, w tym: 11 prokuratorów apelacyjnych, 19 zastępców prokuratorów apelacyjnych, 45 prokuratorów okręgowych, 61 zastępców prokuratorów okręgowych, 357 prokuratorów rejonowych, 414 zastępców prokuratorów rejonowych. Nie uwzględniają również funkcjonujących w jednostkach okręgowych i apelacyjnych prokuratury 208 naczelników wydziałów i kierowników samodzielnych działów. Wszystkie spośród wymienionych osób de facto zajmują się nadzorem. Łącznie daje to liczbę 1115. Biorąc to pod uwagę faktyczna liczba nadzorców urasta do 1390. Oznacza to, że nadzorem zajmuje się co najmniej jedna czwarta prokuratorów.

Do liczby tej nie wlicza się osób wykonujących inne zadania, np. związane z obrotem międzynarodowym, rozstrzyganiem sporów kompetencyjnych, szkoleniami, obsługą prasową, obsługą systemów informatycznych, działalnością organizacyjną. Liczba takich prokuratorów szacowana jest w sprawozdaniu na 273, co daje w sumie 1663 osoby. Po doliczeniu ok. 120 prokuratorów zatrudnionych w Prokuraturze Generalnej mamy już prawie 1800 osób.

Jeśli uwzględnić w tych obliczeniach prokuratorów przebywających na długotrwałym leczeniu oraz leczeniu incydentalnym, okazuje się że spośród 6281 prokuratorów niespełna 4000 jest do stałej dyspozycji w tzw. linii. Wśród nich jest również kilkuset kierowników działów, co wymaga podkreślenia jedynie na marginesie, gdyż jest to jedyna grupa funkcyjnych prokuratorów prowadzących na co dzień jak każdy z nas postępowania przygotowawcze.

Powyższa liczba jest zbyt mała, aby sprostać wymogom kontradyktoryjnego procesu karnego. Zdumiewająco w tej sytuacji brzmią niektóre tezy sprawozdania zawierające ocenę jakości czy potrzeby istnienia nadzoru w obecnej postaci. Wielokrotnie wskazywaliśmy na zbyteczność nadzoru, zwłaszcza w sytuacji, gdy od wielu lat nadzór instancyjny sprawują sądy. Taka forma nadzoru w prokuraturze ma śladowy wręcz charakter i dotyczy m.in. decyzji o dowodach rzeczowych czy też podejmowanych w sprawach przestępstw ściganych z oskarżenia prywatnego.

W tym stanie rzeczy co najmniej zdziwienie budzi wyrażony w sprawozdaniu pogląd, iż „prokuratury prowadzący postępowania chętnie korzystają z pomocy prokuratorów sprawujących zwierzchni nadzór służbowy". W rzeczywistości nadzór ten jest niemerytoryczny i czysto formalny. Jego konsultacyjny charakter jeszcze bardziej osłabia argumenty za utrzymaniem go w tej postaci. Teza zatem o wysokiej efektywności nadzoru jest chybiona, a wskazują na to przypadki głośnych spraw, np. śmierci gen. Marka Papały, uprowadzenia i zabójstwa Krzysztofa Olewnika czy wspomniana wyżej Amber Gold. We wszystkich tych sprawach nadzór był sterowany z poziomu Prokuratury Generalnej i miał strukturę piątrową.

> **Skomplikowane sprawy prowadzi większość z nas. Żeby nie być gołosłownym, wystarczy przywołać przykład Amber Gold. Takich ambergoldów w rejonach nie brakuje**

Znów pochylmy się jednak nad moimi weekendowymi lekturami. Okazuje się, że autor popularnych kryminałów o prokuraturze Szackim, który zapewne nie czytał ani sprawozdania Andrzeja Seremeta, ani opinii prokuratorów o tym dokumencie, wie więcej o funkcjonowaniu naszej instytucji niż usytuowany w jej strukturach prokurator Rybczak. Mój kolega natrudził się wiele, by obliczyć wzrost obciążenia prokuratorów prokuratury okręgowej w jego jednostce po przyjęciu, iż prokuratury tego szczebla miałyby prowadzić wszystkie sprawy o czyny z art. 286, czyli popularne oszustwa. Jego wysiłek był jednak daremny, bo w toku konsultacji społecznych projektu regulaminu kwalifikacja ta została wydelimitowana z katalogu spraw, które miałyby prowadzić prokuratury okręgowe. Wyeliminowana zresztą w wyniku zastrzeżenia zgłoszonego przez prokuratorski związek zawodowy, który, jak stwierdził prokurator Rybczak, postrzega prokuraturę tylko przez pryzmat szczebla podstawowego. Czy w tej sytuacji nasz kolega nie powinien odwołać swojego stwierdzenia?

Aby rozluźnić napięty dyskurs w felietonistyce dotyczącej struktury prokuratury w obliczu kontradyktoryjnego procesu karnego, polecę prokuratorowi Rybczakowi tekst innego „funkcyjnego". Otóż Alfred Staszak, prokurator okręgowy w Zielonej Górze, w wywiadzie udzielonym Dziennikowi Gazecie Prawnej pod znamiennym tytułem „Nie będzie kastrofy z powodu nowego regulaminu ministra" stwierdził wyraźnie, że jego jednostka bez większego problemu poradzi sobie z prowadzeniem spraw z katalogu przestępstw, którymi od nowego roku mają zajmować się prokuratury okręgowe.

Skoro poradzi sobie Zielona Góra, to z całą pewnością da radę też współkierowany przez prokuratora Rybczaka Rzeszów. Poradzi sobie pomimo innych obowiązków, które na prokuratury okręgowe nakłada ustawodawca. Tych obowiązków rzeczywiście jest sporo, ale są one klasycznym przykładem marnotrawienia sił i środków, które powinny zostać skoncentrowane na walce z przestępczością, a nie ze statystyką i sprawozdawczością. Te dwie dziedziny zdominowały od lat pracę na wyższych szczeblach prokuratury. Zajmują się one jeszcze innymi zadaniami, takimi jak chociażby ocena okresowe, wizytacje oraz lustracje, informatyzacja, szkolenia, obsługa procedur konkursowych na wolne stanowiska prokuratorskie czy wskazywane w tekście prokuratora Rybczaka - obrót prawny z zagranicą oraz obsługa postępowań przed sądami drugiej instancji. Wszystkie te obszary wymagają istotnych redukcji na poziomie legislacyjnym idących w kierunku deregulacji.

O absurdzie ocen okresowych wiele już napisałem, ale ponieważ jestem w toku takiej procedury, mogę podzielić się świeżymi obserwacjami. W system, który nie prowadzi do niczego, zaangażowany jest nie tylko wizytator z prokuratury okręgowej, ale sam oceniany, jego szef i jego sekretariat. W skali prokuratury rejonowej jest to kwestia przygotowania setek akt do bezproduktywnej lektury w prokuratorach okręgowych czy apelacyjnych. Lektury, która zajmuje tysiące godzin. W systemie tym referent dokonuje kuriozalnego zabiegu „samooceny." Jest rzeczą całkowicie zrozumiałą, że wynik tej samooceny może być tylko jeden. Do prokuratur okręgowych płyną strumieniami także akta osób ubiegających się w konkursach o tytuły prokuratorów jednostek wyższego szczebla. Wizytatorzy godzinami lustrują setki tomów, często kilkunastu ubiegających się o nową, jedną pieczątkę. Wszyscy uczestnicy tej zabawy mają jednak wrażenie bezproduktywności swojej pracy. Jest bowiem normą, że konkurs okazuje się całkowitą fikcją. W niemal 100 procentach przypadków wygrywa go prokurator rekomendowany przez wnioskującego o powołanie prokuratora okręgowego lub apelacyjnego.

Mamy wreszcie na szczeblu prokuratur okręgowych prokuratorów stojących na czele wydziałów informatycznych oraz kierowników szkoleń. Po co o ostatni, skoro aplikacje prokuratorskie nie są już realizowane w jednostkach, ale w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury, która zajmuje się także organizowaniem szkoleń dla prokuratorów? Dlaczego na czele komórek zajmujących się komputeryzacją nie stoją informatycy, czyli specjaliści w tym zakresie, a szefują im prokuratorzy? To tylko niektóre z obszarów, gdzie tkwią rezerwy kadrowe.

Przetwarzanie papieru

Przyjrzyjmy się jednak bliżej temu, o czym opisze prokurator Rybczak w swoim felietonie. W pierwszej kolejności obrót prawny z zagranicą. Prokurator Rybczak opowiada się w tej przestrzeni za utrzymaniem obecnej specjalizacji, czyli systemu, w którym prokuratorzy ze wszystkich szczebli zajmują się leżącym na biurku prokuratora prokuratury rejonowej wnioskiem o udzielenie międzynarodowej pomocy prawnej. Krótko mówiąc system ten polega na stopniowym przetwarzaniu wniosku, którego autorem jest referent sprawy. To on tak naprawdę jest wyłącznym twórcą odzawy do państwa obcego. To referent śledztwa opisuje jego stan faktyczny i wnioskuje o dokonanie konkretnych czynności. Dokument praktycznie w niezmienionej postaci jest potem jedynie tłumaczony i przetwarzany odpowiednio w prokuraturze okręgowej, a następnie na szczeblu centralnym – w generalnej. Spływa zresztą po realizacji do prokuratora prowadzącego sprawę tą samą drogą - najczęściej z zapytaniem, czy aby wszystkie zlecenia zostały wykonane (standardem jest bowiem to, że specjaliści od obrotu zagranicznego nie zapoznają się z efektami zrealizowanych czynności).

Czy tak w ocenie prokuratora Rybczaka ma wyglądać specjalizacja? Czy nie jest to aby trwonienie sił, które można by wykorzystać na odcinku prowadzenia postępowań i ich obsługi w sądach? To pytanie wydaje się retoryczne, ale by nie być gołosłownym, odeślę mojego kolegę na wirtualną rowdukcję do naszą zachodnią granicę. W Niemczech prokurator referent z własnego biurka, bez licznych pośredników zajmujących się tłumaczeniem i przepisywaniem, kieruje wniosek o pomoc prawną do państwa adresata. Jest szybciej, taniej i bez zbędnego pośrednictwa. Nie potrzeba zatem żadnej specjalizacji w obrocie zagranicznym, tak samo jak nie potrzeba listonosza do prostego zabiegu intelektualnego. Przez prokuratorów prowadzących postępowania wniosków o udzielenie międzynarodowej pomocy prawnej. Wystarczy recypować sprawdzone wzorce niemieckie. Zresztą jest ich więcej np. w zakresie bezpośredniego uzyskiwania przez tamtejszych prokuratorów za pomocą sieci informatycznej danych dotyczących rachunków bankowych i operacji finansowych, a także wszelkich danych teleinformatycznych od operatorów telefonii stacjonarnych i komórkowych oraz internetu.

Kierowca jest jednak tańszy

Kolejna sfera, o której w kontekście specjalizacji wspomina prokurator Rybczak, to obsługa spraw przed sądami drugiej instancji przez wydziały postępowania sądowego prokuratur okręgowych i apelacyjnych. Na gruncie obecnie obowiązujących regulacji prokuratorzy prowadzący postępowania, w sytuacji gdy wyrok sądu pierwszej instancji nie spełnia ich oczekiwań, sporządzają środek odwoławczy – apelację. Jej odpis otrzymuje wydział postępowania sądowego odpowiednio prokuratury okręgowej lub apelacyjnej. To właśnie prokurator tego wydziału stawia się na rozprawie odwoławczej w sądzie drugiej instancji i... cofa albo popiera. Cofa albo popiera coś, czego nie wytworzył. Cofa albo popiera apelację w sprawie, której akta powinien przynajmniej przeczytać i z nimi się zapoznać. Mówiąc w skrócie zapoznaje się z czymś, co autor apelacji już zna, bo prowadził tę sprawą i występował na niej w sądzie. Czy nie jest to zatem rozwiązanie systemowe, które nakazuje co najmniej dwóm prokuratorom wykonywanie tej samej pracy? Czy aby tu nie tkwi tak potrzebna rezerwa kadrowa? Co jest wreszcie tańsze, czas pracy kierowcy dowożącego prokuratora na wokandę odwoławczą czy czas pracy dwóch prokuratorów, którzy muszą czytać to samo?

Prokurator Rybczak dowodzi w swoim tekście, że obecny system należy utrzymać, bo „na tym etapie ważniejsza jest wiedza na temat reguł proceduralnych niż znajomość sprawy". Czyżby uważał, że autorzy apelacji nie znają procedury, a wiedzę na jej temat posiedli tylko i wyłącznie koledzy prokuratorzy z wydziałów postępowania sądowego?

> **Okazuje się, że autor popularnych kryminałów o prokuraturze Szackim wie więcej o funkcjonowaniu prokuratury niż usytuowany w jej strukturach Jaromir Rybczak**

Żeby uniknąć nieporozumień, w tym miejscu wyraźnego podkreślenia wymaga to, że nie uważam, iż prokuratorzy z wydziałów postępowania sądowego nie pracują. Otóż nie. Pracują i to ciężko, ale zupełnie niepotrzebnie, bo powielają wykonaną już wcześniej pracę i absorbują wiedzę, którą prokuratorzy prowadzący sprawę już posiadają. Cały proces rozumowania prokuratora Rybczaka na temat wydziałów postępowania sądowego obarczony jest jeszcze jedną wadą. Najpowszechniejszą. Wadą, która zresztą jest symptomatyczna dla Prokuratury Generalnej i jej grup współdziałania w walce o utrzymanie obecnego, niewydolnego i archaicznego modelu prokuratury.

Prokurator Rybczak swoje analizy wykonuje, kierując się obecnie obowiązującymi uregulowaniami k.p.k. Namawiałbym jego oraz w szczególności Prokuraturę Generalną do dokonania prostego zabiegu intelektualnego. Pozlegałby on na podstawieniu normatywnego wzorca prokuratora do zupełnie nowej układanki wyznaczonej nowymi uregulowaniami k.p.k., które zaczną obowiązywać już 1 lipca 2015 r. Przepisy te przewidują zupełnie inny model postępowania także w drugiej instancji. W tym postępowaniu nie wystarczy już zwykłe cofam lub popieram. Od połowy przyszłego roku bowiem całkowitej transformacji ulegnie model postępowania odwoławczego. Nie będzie on wybaczał dowodowej nieznajomości sprawy. W miejsce obecnie obowiązującego modelu kasatoryjnego, który najogólniej rzecz biorąc sprowadza się do uchylenia wyroku sądu pierwszej instancji i przekazania temuż sądowi sprawy do ponownego rozpoznania, pojawi się bowiem model reformatoryjny. Aby skorygować wadliwe orzeczenie, sąd dwuinstancyjny będzie prowadził kontradyktoryjne postępowanie dowodowe, które wymaga obecności referenta. O ile zatem na gruncie obecnie obowiązujących przepisów moglibyśmy z panem prokuratorem Rybczakiem toczyć długie spory o potrzebie dalszego istnienia wydziałów postępowania sądowego, o tyle w nowych realiach procesowych prokurator Rybczak musiałby

Dokończenie na str. 8

Dokończenie ze str. 7

ugiąć się pod siłą argumentów. Do tego go namawiam, podobnie jak po raz kolejny prokuratora generalnego, który jak dotąd nie przedstawił ani jednego rozwiązania dostosowującego prokuraturę do wymagań nowej procedury. Zarówno Andrzej Seremet, jak i prokurator Rybczak skupiają się na obronie obecnego, niewydolnego systemu, która jest niczym innym jak obroną synekur opartych na źle pojmowanym przywileju braku odpowiedzialności za ciężar decyzji procesowych w związku nieprowadzeniem własnych spraw.

A w sumie po co nam prokuratura

Kończąc już polemikę z prokuratorem Rybczakiem, zgodzę się z nim co do niewłaściwego określenia katalogu spraw, które miałyby prowadzić prokuratury apelacyjne. Rzeczywiście błędne było przekazanie do prowadzenia tym jednostkom spraw o przestępstwa przeciwko funkcjonariuszom, czyli mówiąc obrazowo o przysłowiowe poszarpanie za mundur. Jakie to rodzi konsekwencje, nie trudno sobie wyobrazić, śledząc np. komunikaty o liczbie zatrzymanych w związku z Marszem Niepodległości, który 11 listopada przeszedł ulicami Warszawy. Jest to podstawowy mankament omawianego regulaminu. Zresztą wyliczenia przeprowadzane w jednostkach pokazały, że ogromną większość spraw, które miałyby prowadzić prokuratury apelacyjne, wiązać się będzie ze znieważaniem lub czynną napaścią na funkcjonariuszy podczas imprez masowych.

Ale medal ma także drugą stronę. Nawet przy tak określonej właściwości liczba spraw, które prowadziłyby prokuratury apelacyjne, sięgałaby kilku tysięcy i byłaby porównywalna z liczbą postępowań prowadzonych przez średniej wielkości prokuraturę rejonową zatrudniającą 10 prokuratorów. Czy zatem 30–40 prokuratorów z apelacji nie byłoby w stanie opanować takiego wpływu, skoro na co dzień radzi sobie z nim dziesiątka z rejonu? Zostawmy jednak to zagadnienie, zanim ktoś złośliwy postawi pytanie o dalszy sens istnienia prokuratur apelacyjnych w obecnym kształcie. Nie zdziwiłbym się, gdyby ono padło, zwłaszcza wobec słów wypowiedzianych na ostatnim posiedzeniu sejmowej komisji sprawiedliwości przez jej byłego przewodniczącego Ryszarda Kalisza. Poseł Kalisz stwierdził, że w obliczu kontradyktoryjnego procesu karnego „prokuraturę należy zlikwidować". Początkowo wydawało mi się, że się przesłyszałem. Ale później, słuchając posła Kalisza, czułem się, jakbym czytał opinię rady głównej naszego związku zawodowego na temat nowego procesu karnego. Wskazaliśmy w niej, że prokuratura jako gracz kontradyktoryjnego procesu powinna być zorganizowana na wzór zindywidualizowanych biur funkcjonujących w ramach spłaszczonej struktury, maksymalnie odbiurokratyzowanej, obsługujących własne rewiry sądowe i nadzorujących terytorialne jednostki policji. Od razu pomyślałem, że twórcy kontradyktoryjnej reformy procesowej najwyraźniej zapomnieli, że do nowego teatru trzeba najpierw przygotować głównych aktorów na czele z prokuratorami, bo to od ich pracy zależy poziom bezpieczeństwa prawnego obywateli.

Tę puentę dedykuję szczególnie obecnemu ministrowi sprawiedliwości, zanim zacznie pod dyktando zmieniać dobre rozwiązania regulaminu. Dokument jest bowiem jak dotąd jedynym przejawem działań dostosowawczych do nowego procesu, bo wprowadza sprawiedliwy podział pracy i obowiązków oraz uwalnia tak potrzebne ręce do pracy w tych przestrzeniach, które należą do istoty zawodu prokuratora.